

Bartosz Rosenberg

Vernon Subutex, czyli strategia zsyphu

Trudno jest się zorientować, dokąd zmierza Vernon Subutex – tytułowy bohater trzytomowej powieści Virginie Despentes, utworu, którego sceniczną adaptację przygotował w krakowskim Teatrze Słowackiego duet Jolanta Janiczak – Wiktor Rubin. Eksmitowany z domu i spakowany do jednej walizki postpunkowiec Subutex przemierza scenę, szukając celu, ale nie wiadomo jakiego. Twórcy nie pomagają mu go dostrzec, a wręcz przeciwnie. Kierują go na margines – do zsyphu – tam, gdzie wyrzuca się rzeczy, które przestały być użyteczne i nikomu już nie służą.

W tej przestrzeni, stworzonej przez scenografa Michała Korchowca, znajdują się przede wszystkim ludzie będący ofiarami władzy, która przemocą pozbawiła ich siły do przeciwstawienia się systemowi zbudowanemu przez „najlepszych przedstawicieli narodu”. Obszar ten wypełniony jest także ich pragnieniami, które ujście znajdują w świecie wirtualnym – na forach internetowych, fan page’ach, portalach randkowych i w hejterskich komentarzach. To właśnie Vernon Subutex staje się pierwszą ofiarą społeczeństwa wirtualnego, z którym podejmuje grę w realu.

Come together

Gromadzące się na dużej scenie teatru odpady – na przykład elementy wyposażenia ekskluzywnych mieszkań – tworzą w *Vernonie Subuteksie* widmową metaforę współczesnego społeczeństwa konsumpcyjnego, w myśl hasła Międzynarodówki Komunistycznej: „Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu”. Skumulowane odpady, wraz ze swoimi właścicielami, czekają na „rozplynięcie się” w scenicznym zsyphie. Czego tam nie ma!

Jako pierwszego Rubin wrzuca tam Vernona Subutexa (Krzysztof Zarzecki). Vernon traci swoje jedyne źródło utrzymania, sklep muzyczny – z którego dochodów, w dobie Internetu, nie był w stanie się utrzymać. W konsekwencji musi opuścić też mieszkanie – i trafia na bruk. Drugi do zsyphu wędruje Alex Bleach (Wiktor Bagiński) – gwiazda rocka i przyjaciel Subutexa, któremu finansował mieszkanie do czasu swojego samobójstwa. Bleach pozostawił jednak swojego przyjaciela ze specyficznym, na miarę dzisiejszych czasów, zabezpieczeniem – spadkiem w postaci nagrań swoich wyznań, które staną się „towarem pierwszej potrzeby” dla szukających sensacji przedstawicieli mediów.

Subutex pakuje nagrania Bleacha i cały swój dobytek do jednej walizki i rusza w drogę. Szukając dla siebie miejsca, odwiedza mieszkania dawnych znajomych, a także przypadkowo poznanych ludzi, wymyślając coraz to nowe preteksty odwiedzin. W ten sposób w Rubinowym zyspie „rozpływają się” kolejni bohaterowie, między innymi: aktorka porno Pamela Kant (Karolina Staniec); dziennikarka freelancerka (Ewelina Przybyła), która szuka kontaktu z Vernonem, by porozmawiać o Bleachu i odsłuchać jego nagrania; producent filmowy Dopalet i jego asystentka (Felix Szajnert, Karolina Kazoń); dwóch nazistów (Karol Kubasiewicz, Grzegorz Łukawski); młoda muzułmanka Aisza i jej ojciec, rozpaczający z powodu przejścia córki na islam (Agnieszka Kościelniak, Tomasz Międzik); nieudolny scenarzysta wraz z żoną pochodzącą z wyższych sfer (Krzysztof Piątkowski, Marta Waldera); transseksualista Daniel (Dominika Bednarczyk) oraz kilkoro innych – na czele z bezdomną, graną przez Ewę Nowakowską-Włodek, i rzeczywistymi bezdomnymi z Plant, którzy w nagraniach prezentowanych na scenie przedstawiają się jako Vernon Subutex i oświadczają, że za użycie ich wizerunku teatr zapłacił im po 100 złotych.

Wszyscy oni, niepewni swojego losu, kiszący we frustracjach, chuci i pragnieniach posiadania czegoś, co pozwoliłoby im na zbudowanie stabilnego dna, od którego mogliby się odbić, błakają się bez żadnego celu i siły w mieszczańskim *entourage'u* Teatru Słowackiego. Dodatkowo obezwładniają ich estetyczne chwyt scenografa, z których chyba najbardziej rozpoznawalne są realizm magiczny i kicz. Korzystając z tych rozwiązań, Rubin jak gdyby robi zastrzyk usypiający sumienie swoich bohaterów. Najwyraźniej jest to widoczne w doskonałej scenie-objawieniu transmitowanego na żywo spotkania Vernona Subutexa z Alexem Bleachem. Gdy Vernon, bezdomny obmyty już „z brudów tego świata”, ubrany w biały szlafrok, siada w łodzi, gdzie czeka na niego Bleach, i zaczyna słuchać wyznań swojego przyjaciela, dochodzimy do przekonania, że to, co widać w transmisji *live*, jest oszustwem. To oszustwo uwierzytelniają silne zbliżenia twarzy Bleacha serwowane przez media, które chcą wykreować *fake newsa*. Medialna dezinformacja nie ma służyć wyjaśnieniu przyczyn samobójstwa Bleacha, lecz uruchomić falę hejtu (wypisywanie na ścianach słów „skurwiel”, „gwałciciel”), skierowaną w stronę producenta filmowego Dopaleta, odpowiedzialnego rzekomo za gwałt i samobójstwo gwiazdy porno, Vodki Satana – partnerki Bleacha.

Zupa na Plantach

Janiczak i Rubin przyzwyczaili nas do tego, że przenoszą na scenę teksty teoretyczne pochodzące z dwudziestowiecznej humanistyki i korzystają z rozwiązań sztuki awangardowej. W *Vernonie Subuteksie* odnajdziemy silną inspirację książką Guya Debord'a *Spoleczeństwo spektaklu*, tekstami

Waltera Benjamina czy metodami pracy Bertolta Brechta. Gest twórców wobec ich diagnoz jest jednak tak samo konsekwentny, jak wobec zamysłu całego spektaklu. Wyrzucają je do zsypu. Wydaje się bowiem, że teksty te są mało przydatne w koncepcji dramaturgicznej przedstawienia, ponieważ rozpowszechniają wizje społeczne nie dające się w pełni urzeczywistnić. Muszą one przejść pewnego rodzaju recykling, by miały możliwość opowiedzenia czegoś więcej o współczesnym świecie, który wstąpił już na drogę kolejnej rewolucji – tym razem wywołanej przez media społecznościowe, będące przyczyną społecznego wyalienowania tych wszystkich, którzy nie funkcjonują aktywnie w wirtualnej rzeczywistości. Jednak czy właśnie z takich zsyków – pełnych ludzi wykluczonych przez technologiczny rozwój – nie wykwitnie z czasem rewolucja? Rewolucja, którą kierować będzie paranoiczny ideolog, chcący „zagospodarować” zmarnowany potencjał tych ludzi, dla świata wirtualnego? Czy te pytania, w gruncie rzeczy zadawane przez władców spektaklu – płacących bezdomnym za użycie ich wizerunku – nie otwierają przypadkiem furtki dla nowej ideologii – tyranii ze zsypu rodem?

Spektakl kończy się wyjściem aktorów na plac przed budynkiem Teatru Słowackiego, gdzie ma miejsce znana w Krakowie akcja wspomagająca bezdomnych „Zupa na Plantach”. Tam też odbywa się stypa po zabitym naziście. Do wyjścia są zachęceni widzowie, ale niezbyt przekonani przez aktorów, pozostają na miejscach. Czy mam się czuć winny, że nie ruszyłem się z widowni? Nie – wolę obejrzeć transmisję z tego *eventu*, siedząc w niezbyt wygodnym teatralnym fotelu, z zyrandolem nad głową, zamiast brać udział w mistyfikacji.